

stron, to ascetyczna, wręcz siermiężna, postać graficzna samej wyszukiwarki, jak i innych produktów tej firmy. Jednym z nich jest Google Local, serwis pozwalający na wyszukanie różnego rodzaju miejsc publicznych (np. instytucji, sklepów, banków, stacji benzynowych), których położenie oznaczone jest odpowiednim symbolem na wyświetlanej na ekranie monitora mapie. Mapa w maksymalnym powiększeniu przenosi nas na poziom pojedynczych ulic, na przykład w dowolnym mieście USA.

Początkowo Local Google obejmował tylko obszar Stanów Zjednoczonych i Kanady. Ostatnio dołączono do niego większość państw Europy Zachodniej (m.in. Francja, Niemcy, Holandia, Belgia, Włochy). Trafiło się także i nam. Mapy kilku dużych polskich miast już znalazły się w Local Google, chociaż nie działa jeszcze wspomniana wyszukiwarka instytucji, banków czy pizzerii.

Warto jednak rzucić okiem na prezentowane przez Google mapy. O pięknie i walorach estetycznych dowolnych internetowych produktów kartograficznych w ogóle trudno się wypowiadać. Nawet te najlepsze są ledwie namiastką porządnej kartograficznej roboty. W sieci królują amaterszczyzna do potęgi

n-tej. Redakcja kartograficzna, kolorystyka czy zastosowana symbolika najczęściej wołają o pomstę do nieba. Można to jeszcze znieść, gdy mapa jest aktualna i wiarygodna. Na Local Google po ledwie pobieżnym przejrzaniu mapki kilku naszych miast można mieć co do tego poważne wątpliwości.

Można ścierpieć nazwę plac Unii Lubelskiej w Warszawie (i innych placów i rond) pisaną metodą „na cyferblat” (rys. 1). Można przymknąć oko na totalny bałagan, gdy nazwę ulic przypisuje się do osiedlowych zatoczek i chodników, jak np. dla ul. Lasek Brzozowy na Ursynowie (rys. 2). Można zdzierżyć, że ulice przebiegają po dachach budynków i jest ich kilka razy więcej niż w rzeczywistości, jak chociażby ul. Krowoderskich Zuchów na Krowodrzy w Krakowie (rys. 3).

Ale gdy jedną z najważniejszych arterii komunikacyjnych w Warszawie – ul. Puławską nazywa się ulicą Mazowiecką (rys. 4), a przez Sukiennice na Rynku Głównym w Krakowie biegnie ulica (rys. 5), to krew się burzy. Poza tym, jak ulicę Piękną w centrum stolicy przemianowano na... plac Artura Zawiszy (rys. 6), można zwątpić nie tylko w Google. ■

JAK ROZWIJA SIĘ GIS W POLSCE

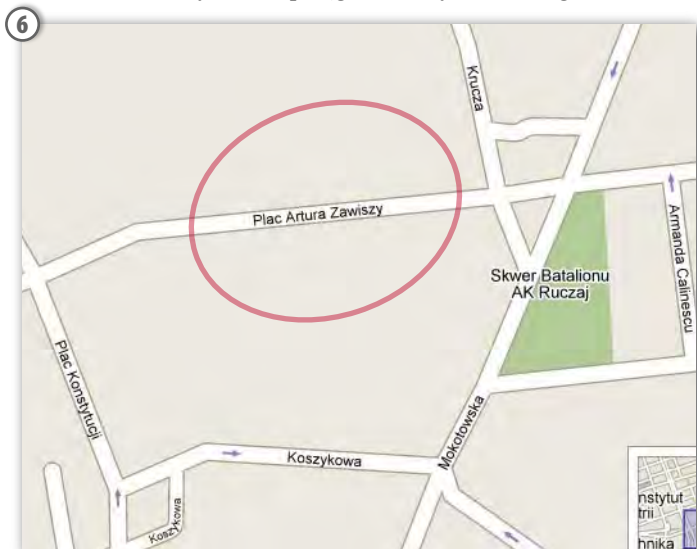
Trzecia edycja konferencji GIS GigaCon (12 kwietnia) miała na celu prezentację najnowocześniejszych rozwiązań informatycznych wspomagających Systemy Informacji Geograficznej. Spotkanie zgromadziło ponad 500 osób zajmujących się systemami inżynierskimi.

Patronat honorowy nad konferencją objęli główny geodeta kraju Jerzy Albin, Krajowa Izba Urbanistów oraz Polskie Towarzystwo Informatyki Przestrzennej.

GGK otworzył konferencję wykładem „Informatyzacja w geodezji i kartografii” poświęconym głównie Krajowemu Systemowi Informacji Geograficznej, czyli państwowemu rejestrowi danych o obiektach znajdujących się na obszarze kraju. Geodeta województwa mazowieckiego Krzysztof Mączewski zapoznał uczestników z rolą, jaką informacja przestrzenna odgrywa w zarządzaniu regionem. Przedstawił m.in. polskie i europejskie akty prawne, wskazał na możliwe obszary współdziałania samorządów terytorialnych w procesie budowy systemu informacji przestrzennej oraz zastosowania tej informacji w realizacji zadań administracji.

Sponsorem konferencji była firma Tele, której przedstawiciele zaprezentowali trendy i technologie w kartografii cyfrowej, kierunki rozwoju rynku map, a także własne usługi dla drogownictwa oraz rozwiązania wykorzystywane w planowaniu przestrzennym. Ponadto swoje rozwiązania oraz spojrzenie na zastosowanie i przyszłość GIS-u zaprezentowały firmy: Acxiom, Fast, ImaGIS, ISPiK oraz Rector.

ŹRÓDŁO: SOFTWARE-KONFERENCJE SP. Z O.O.



PODYPŁOMOWE DLA ADMINISTRACJI

Do końca sierpnia 2006 roku przyjmowane będą zgłoszenia do drugiej edycji studium z zakresu „Geoinformacja dla administracji geodezyjnej i kartograficznej”. Studium zostało uruchomione na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Akademii Rolniczej we Wrocławiu w ramach porozumienia podpisanego w czerwcu 2005 r. pomiędzy jej rektorem a głównym geodetą kraju. Celem studium jest zapoznanie pracowników administracji geodezyjnej i kartograficznej z nowymi metodami, technologiami, przepisami i procedurami w zakresie geoinformacji oraz ułatwienie im praktycznego korzystania ze zdobytej wiedzy. Nauka trwa dwa semestry i kosztuje 5000 zł, przyjmowani są absolwenci studiów wyższych. Szczegóły na stronie <http://www.gislab.ar.wroc.pl/>. Podobne studia uruchamia 1 października Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Skierowane są one również do przedstawicieli administracji państwowej. Koszt to 4950 zł, a nauka będzie trwała także dwa semestry.

PJ